

## 1939. Przed zmierzchem (i sową Minerwy) [TPCT 439]

Przyglądając się zarówno ideom tej epoki, ich politycznym konsekwencjom, jak i porządkowi, który został ustanowiony dla zablźnienia wyrwy Wielkiej Wojny, warto spróbować dostrzegać te elementy, które niekiedy niepostrzeżenie skrywają w sobie zarzewie wielkiego konfliktu. Czy są to zawsze twarde interesy państw? Sprawa zdaje się nadal aktualna, nie tylko z perspektywy 85. rocznicy wybuchu II wojny światowej i być może warto na przeszłe (i może i przyszłe) wydarzenia spojrzeć z perspektywy kilku wymiarów. Jednak czy owa heglowska sowa może wylecieć o innej porze?

Jest to pewnym paradoksem, gdy po Wielkiej Wojnie rozbłysła na nowo nadzieja na porządek zwiastujący trwałą pokój, on sam w sobie zawierał już zapowiedź nadciągającego mroku. Świat, który rodził idee zdolne do formowania nowego ładu, jednocześnie niejako w podszewce skrywał te, które miały go pochłonać. Z czasem teoria i *praxis* politycznych ideologii zaczęły wchodzić w poważną kolizję. Rok 1939 z tej perspektywy jawi się nie tylko jako symbol początku katastrofalnego starcia, lecz także jako kulminacja procesów, za którymi stały konkretne idee. Czy tylko? Rzecz jasna, porządek interesów nie został dobrze zrównoważony po wielkim starciu, z którego w 1918 roku wyszły poobijane państwa – i domagał się ponownej weryfikacji, jednak świat nowoczesnych systemów politycznych odegrał w tym procesie kluczową rolę.

Totalitaryzm, owo radykalne polityczne zło, wyrastał na gruncie złożonym z przedziwnej mieszanki resentymentu wobec przeszłości i utopijnych wizji przyszłości. Systemy totalitarne, niemiecki nazizm i sowieckim komunizm, nie były kolejnymi emanacjami autorytarnych reżimów. Były one przede wszystkim wcieleniem idei, które w pewnym sensie przenikały myśl europejską przez dekady. Za Gilsonem można by przypomnieć, że „historia to jedyne laboratorium, w którym możemy testować konsekwencje myśli”. Idee, które porzuciły realizm na rzecz rewolucyjnych aspiracji, szybko zdawały się schodzić z filozoficznych salonów, aby zatoczyć się w ryzostoku politycznych ideologii. To w ich obrębie wola mocy stawała się źródłem prawa, a nihilizm – nieograniczonym uzasadnieniem dla przemocy.

Narodziny ideologii totalitarnych to nie tylko skutek Wielkiej Wojny, choć bez wątplenia konflikt ten był katalizatorem, który wyzwolił siły drzemiące w nowoczesnych europejskich społeczeństwach. Komunizm, który w Rosji przyjął postać buntu przeciwko carskiej autokracji, przekształcił się w narzędzie do przemiany świata podług wzorców totalistycznych. Bolszewicy, przekształcając Rosję w laboratorium polityczne, testowali nowy rodzaj rządów, gdzie każda jednostka była zaledwie trybem w wielkiej maszynie państwowej. Wizja człowieka sowieckiego, pozbawionego swej dawnej tożsamości i poddanego całkowitej kontroli państwa, stawała się groteskowym ucieleśnieniem antyutopii, w której przeszłość była nie tylko ignorowana, ale i aktywnie wymazywana. Równocześnie, w innej części Europy, narastał równie destrukcyjny żywioł. Nazizm, będący karykaturalnym zwieńczeniem niemieckiej filozofii, czerpał swoją siłę z resentymentu, który przenikał niemiecką kulturę od czasu klęski w I wojnie światowej.

Wznosząc się na fali społecznej frustracji, powstała ideologia, która miała nie tylko zrewanżować się za upokorzenia, ale również ustanowić nowy porządek świata.

Europa rozdarta między dziedzictwem chrześcijańskim a nowoczesnymi ideologiami, stała się areną, na której wykuwała się nowa wizja. Wybuch II wojny światowej był nie tylko skutkiem imperialnych ambicji poszczególnych państw, ale starciem różnych wizji: konfrontacją porządków. Totalitarne ideologie, które w swoim założeniu miały wyzwolić człowieka od przeszłości i prowadzić ku zdeterminowanej przyszłości, doprowadziły do jednej z najciemniejszych epok w dziejach ludzkości. Jak zauważał Mircea Eliade, nowoczesny człowiek, odrzucając sakralne wymiary rzeczywistości, wpadł w pułapkę banalizacji świata, tracąc zdolność do zrozumienia głębszych motywów ludzkiej egzystencji. Totalitaryzmy, mimo swojej radykalnie nowoczesnej retoryki, w istocie były próbą odpowiedzi na tę duchową pustkę poprzez narzucenie nowych, quasi-religijnych mitów.

Czy jednak świat przedwojenny był całkowicie nieświadomy grozy, która miała nastąpić? Z pewnością nie. Już wtedy intelektualiści i myśliciele ostrzegali przed tym, co nadchodzi. W Polsce, w kraju znajdującym się na styku dwóch totalitaryzmów, przeczucia były szczególnie wyostrome. Twórczość takich postaci jak Józef Mackiewicz czy Feliks Koneczny była próbą ostrzeżenia przed katastrofą, która wydawała się nieuchronna. Mackiewicz, obserwując z bliska narastające napięcia na wschodnich rubieżach, z goryczą zauważał, że świat, który kochał, stawał się ofiarą sił, które go przerastały. Jego opowieść o tej przemocy, brutalnie wdzierającej się w życie, jest do dziś jednym z najtragiczniejszych świadectw tego, co przyniósł 1939 rok.

Rok 1939 był więc nie tyle początkiem wojny, ile końcem pewnej epoki. Zmierzch, który poprzedzał ten Churchillowski „czas mroku”, oczywiście łatwiej jest ocenić z perspektywy czasu – sowa Minerwy znów wyleciała o swej porze. Przyglądając się zarówno ideom tej epoki, ich politycznym konsekwencjom, jak i porządkowi, który został ustanowiony dla zabliznienia wyrwy Wielkiej Wojny, warto spróbować dostrzegać te elementy, które niekiedy niepostrzeżenie skrywają w sobie zarzewie wielkiego konfliktu. Czy są to zawsze twarde interesy państw? Być może, jednak zdaje się, że cokolwiek niepełny obraz miałby ktoś, kto przywiązał się tylko do patrzenia z tak zubożonej perspektywy. Sprawa zdaje się być nadal aktualna, nie tylko z perspektywy 85. rocznicy wybuchu II wojny światowej i być może warto na przeszłe (i może i przyszłe) wydarzenia spojrzeć z perspektywy kilku wymiarów. Jednak czy owa heglowska sowa może wylecieć o innej porze?

*Jan Czerniecki*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---